

# Szanowni Państwo

Tym razem, korzystając z przywilejów podeszłego wieku, pragnę podzielić się z Państwem refleksjami na temat przyczyn, jakie skłoniły mnie do wyboru zawodu, jakiemu poświęciłem całe swoje życie zawodowe i nie tylko, czyli zawodu inżyniera elektryka, z silną skłonnością do elektroenergetyki.

Do refleksji na wspomniany temat skłoniły mnie częste od kilkunastu lat i nasilające się ostatnio doniesienia mediów o braku skłonności młodych Polek i Polaków do wyboru politechnicznych kierunków studiów i znaczącej przewadze liczebnej wybierających modne od wielu lat takie kierunki jak marketing i zarządzanie, psychologię czy ostatnio język chiński. Nie chcę być złośliwy, ale nawet znając język chiński, trzeba go używać do wymiany myśli i wiedzy na konkretny temat, jaki powinien być doskonale znany rozmawiającym.

Jak to więc było?

Otóż w wieku lat około dziesięciu dostałem w prezencie nowiutką książkę pod tytułem „Ty i elektryczność”. Przyznać się muszę, że było to na początku lat pięćdziesiątych, w tych to nieco zamierzchłych czasach, książki były ulubionym prezentem, zarówno przez obdarowujących, jak i obdarowywanych. Często bywały to książki używane, wyczytane już przez starszych kuzynów czy kuzynki. W moim przypadku taką wyczytaną, była na przykład przedwojenna książka nosząca tytuł „Mały piłsudczyk”, jaką odziedziczyłem po siostrze stryjecznej Krysi. W tych czasach termin kuzynka czy kuzyn zarezerwowany był dla dalszych krewnych, a córka brata ojca była właśnie siostrą stryjeczną.

Wracając do dość opasłego tomu, zwracającego się już w tytule do czytelnika per Ty, to stał się on ulubioną przeze mnie lekturą na długie lata i wywarł tak silny wpływ, że wspominam go, jako jedną z głównych przyczyn mojej, dużo późniejszej decyzji o wyborze zawodu.

Niestety los obszedł się z książką niezbyt łaskawie i zaginęła, prawdopodobnie padła ofiarą dość licznych przeprowadzek. Pamięć jednak o niej i nazwisku jej Autora przetrwała i przez wiele lat próbowałem kupić ją w licznych niegdyś antykwariatach. Dopiero jednak Internet i liczne aukcje antykwaryczne sprawiły, że udało mi się poszukiwaną książkę po wielu, wielu latach kupić i na nowo przeczytać.

Autorem książki „Ty i elektryczność” jest Niemiec, profesor Edward Rudolf Rhein, urodzony 23 sierpnia 1900 r. w mieście Königswinter w zachodniej części Niemiec, w kraju związkowym Nadrenia Północna Westfalia. Był wynalazcą, dziennikarzem, publicystą i autorem wielu powieści i książek popularnonaukowych.

W 1940 roku opublikował właśnie książkę „Du und die Elektrizität” (Ty i elektryczność). Na język polski książkę przetłumaczył Tadeusz Pierożyński. Została wydana po polsku w 1949 roku przez wrocławskie wydawnictwo „Dobra Książka”.

Edward Rhein był entuzjastą nie tylko elektryczności, ale i nowoczesnych mediów, takich jak radio, a później telewizja. W roku 1946 założył pierwsze w Niemczech (wówczas w brytyjskiej strefie okupacyjnej) czasopismo podające program radiowy „Hör Zu”, był jego naczelnym redaktorem do 1964 roku. W roku 1976 założył w Hamburgu Fundację Edwarda Rheina promującą technologie informacyjne. Fundacja przyznaje do dziś dnia nagrody za osiągnięcia w nauce, kulturze i sztuce. Oprócz corocznych nagród przyznawany jest wybitnym twórcom specjalny pierścień honorowy Edwarda Rheina.

Edward Rudolf Rhein zmarł 15 kwietnia 1993 roku w Cannes.

We wstępie do książki „Ty i elektryczność” Autor pisze:

*„(...)Ta książka jest wyznaniem wielkiej miłości, która zaczęła się w mojej najwcześniejszej młodości i stawiała się z każdym dniem coraz głębsza, miłości dla elektryczności. Dlatego mogła ona być napisana na chłodno w ciągu kilkumiesięcznej pracy przy biurku. Musiała ona być sprawozdaniem z osobistych przeżyć... i faktycznie została ona przeżyta, od pierwszego do ostatniego słowa.*

*O tych to przeżyciach chciałem na jawie radośnie marzyć. Miała to być książka obserwacji i podziwu, książka entuzjastycznej radości z powodu postępu, książka dla ludzi cieszących się myślą o przyszłości.*

*Naturalnie, jako zakochany nie jestem obiektywny; widzę rzeczy tylko własnymi oczyma i przedstawiam je we własny sposób. Ale kto widzi rzeczy takimi, jakimi są w rzeczywistości? Niebo nad nami nie jest naprawdę błękitne, a soczysta czerwień róż jest tylko złudzeniem. Czy może to kogoś napawać goryczą?*

*Cały świat jest ciągle jeszcze pełen niewyjaśnionych zagadek. Świat elektrotechniki niemniej.*

*Jakżeż wspaniale, że tak jest! Są jeszcze ciemne, zapomniane przez świat lasy, w których można marzyć. Jeszcze żyje romantyka... bo w naszych piersiach biją jeszcze serca!”*

W całej książce, której nie sposób streścić, jako że liczy ponad 500 stron zawarta jest ogromna ilość informacji na temat elektrotechniki. Autor potrafił połączyć głęboką wiedzę techniczną z fantazją poety. Wiedzą na temat szeroko pojętej elektryczności umie, w sposób niesłychanie umiejętny, podzielić się z czytelnikami, nawet tymi najmniej przygotowanymi. Pomocne są w tym także rysunki ilustrujące, często w zabawny sposób, tekst. Autor stawia również wiele pytań, nieraz nawet naiwnych, pytań, jakie mogą się jednak nasunąć przy poznawaniu omawianych zagadnień i odpowiada na nie obrazowo i przekonująco.

Jeśli chcemy, aby w przyszłości nie zabrakło polskich inżynierów, nie tylko o specjalnościach elektrycznych, to wydaje się niezbędne, aby udostępnić już najmłodszym pokoleniom, oprócz wiedzy szkolnej także różnorodne przekazy medialne, zarówno elektroniczne, jak i tradycyjne, które przygotowywane będą przez ludzi, którzy nie tylko kochają technikę i swój zawód, ale potrafią przekazać te swoje pasje w sposób rzetelny, ale i popularny i przystępny, bez straszenia najmłodszych trudnościami, wyższą matematyką czy skomplikowanymi zależnościami fizycznymi.